

struktury Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej wyjaśnić można, że nie istniały w nim departamenty (s. 83), a W. Seyda nie przestał pełnić funkcji Komisarza NRL gdy został Ministrem byłej Dzielnicy Pruskiej (s. 54), gdyż obie instytucje istniały przez pewien czas równocześnie. Walenty Dymek został w 1945 r. nie biskupem (tym był już od 1929 r.), lecz arcybiskupem tytularnym. Władysław Seyda nie tylko nie uzyskał doktoratu we Włocławku, lecz wcale takiego stopnia nie posiadał (s. 54 i 100), natomiast w sierpniu 1920 r. został Prezesem Sądu Najwyższego i złożył mandat poselski (nie zaś jak podaje B. Polak w 1922 r.). Pewną niezręcznością jest też twierdzenie, jakoby papież Benedykt XV „przyczynił się do ogłoszenia w 1917 r. Kodeksu Prawa Kanonicznego” (s. 58).

Niestety pojawiły się też błędy drukarskie różnego zresztą rodzaju – na przykład dotyczące występujących w tekście źródłowym nazwisk: Wróblewski zamiast Rydlewski (s. 92), Sokalnicka, zamiast Sokolnicka (na s. 143), Wienusz zamiast Wierusz (s. 62). Pośpiech zamiast Pospiech (s. 151), w 47). Znajdziemy błędy w nazwiskach autorów – Michalski zamiast Michałowski (s. 53) czy Krasnowski zamiast Krasowski (s. 38), jak i pojęciach prawnych – „promocji” zamiast „prowincji” (s. 142), „kapitularnym” – zamiast „kapitulnym” (s. 38), „ograniczony” zamiast „organiczny” (s. 61).

Decyzja o wydaniu *Dziennika* zdaje się być podjęta przedwcześnie. Dostępny jest bowiem reprint rzadkiego druku. Przygotowaną przez B. Polaka edycję uznać można za przyczynek do popularyzacji procesu odzyskiwania niepodległości w zaborze pruskim. Walorem książki – mimo przedstawionych uwag – są bowiem przypisy biograficzne, ułatwiające, przynajmniej w części, zrozumienie tekstu. Jednakże publikacja stanowi jedynie zaprezentowanie pewnego etapu badań nad korzeniami polskiego parlamentaryzmu II Rzeczypospolitej i stać się winna wskazówką do dalszych penetracji i dociekań naukowych.

Andrzej Gulczyński (Poznań)

Waldemar Kozyra, *Urząd wojewódzki w Lublinie w latach 1919-1939*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1999, ss. 362, 3 mapki.

Praca Waldemara Kozyry poświęcona została wojewodzie i urzędowi wojewódzkiemu w Lublinie w latach 1919 do 1939. Autor jest historykiem, który wszedł na płaszczyznę badań historyczno-ustrojowych z rozmachem i w zasadzie z powodzeniem. Nie napisał pracy o wojewodzie w Polsce w okresie międzywojennym ale istniejącą na ten temat wiedzę ożywił i wypełnił przez swoje badania, które poszły w głąb jednego województwa lubelskiego i przedstawiły wojewodę i jego urząd w działaniu. Województwo lubelskie było wtedy jednym z ważniejszych i centralnie położonych terytoriów Rzeczypospolitej Polskiej, choć było zaliczane do tzw. Polski B. Ciężko też przeżywało wojnę polsko-radziecką i napaść hitlerowską na Polskę. Muszę podkreślić, że takiej pracy historyczno-ustrojowej dotąd w literaturze naukowej nie było i jednocześnie zauważyć, że nie jest to tylko praca historyczno-ustrojowa ale także historyczna, gdyż ma takie wątki, które zapewne historyka administracji nie zainteresowałyby.

Spójrzmy najpierw na bazę źródłową opracowania. W mediewistyce istnieje dyrektywa metodyczna, wymagająca od badacza zbadania całego materiału źródłowego w zakresie jego tematu. Historyk nowożytny ze względu na obszerność i wielość źródeł cieszy się w zakresie tego

obowiązku pewnymi luzami. Tymczasem W. Kozyra zdecydował się na przeoranie wszystkiego, co mogło łączyć się z jego problematyką. Zbadał źródła normatywne, zbadał praktykę wojewody i jego urzędu, przefiltrował wszystkie możliwe jego agendy, zainteresował się nawet osobami wojewodów, gdyż napisał obszernie ich biografie: Stanisława W. Moskalewskiego (s. 59-71), Antoniego Remiszewskiego (s. 71-78), Bolesława J. Świdzińskiego (s. 79-85), Józefa B. Rożnieckiego (s. 84-88), Jerzego A. De Tramecourt (s. 89-97). Myślę z dużą pewnością, że na taką pracę nie zdecydowałby się ani historyk ustroju, ani historyk prawa ani też żaden prawnik. Badając źródła normatywne bynajmniej się do nich nie ograniczył ale wszedł głęboko w archiwalia poszczególnych wydziałów urzędu wojewódzkiego, zajrzał do różnych pamiętników i na podstawie prasy zbadał – na ile to możliwe – opinię publiczną. Do tego dochodzi bibliografia, którą wykorzystał, a która w zestawieniu przekracza liczbę 400. Powstała w ten sposób monografia urzędu wojewody, jaką nie może ucieszyć się żaden z wojewodów II Rzeczypospolitej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej czy III Rzeczypospolitej.

Przyjęta metoda prowadzenia kwerendy źródełowej, dążąca do uchwycenia wszystkiego, co łączy się z województwem zaowocowała obszerną, liczącą 362 strony pracą. Autor pisze w niej o wojewodzie, urzędzie wojewódzkim, zakresach działania jego jednostek organizacyjnych i ludziach zatrudnionych w poszczególnych komórkach, w różnych polach i za różnym wynagrodzeniem. Zauważa też styl pracy administracyjnej (s. 116-126), kłopoty lokalowe i techniczne (s. 128-132). Nie wydaje się, aby tak określone zadanie można było w pełni wykonać ale autor do tego usilnie dąży i osiąga wiele. Pierwsze dwa rozdziały pracy wydają się ważne z punktu widzenia wojewody, jako organu państwa z precyzyjnym określeniem jego pozycji, jako reprezentanta rządu, kompetencji i odpowiedzialności (s. zwłaszcza 51-52) oraz szczególnie dla historyka ciekawe informacje o osobach, powoływanych na to stanowisko. Jako historyk ustroju Polski dawniejszej niż II Rzeczypospolita trochę żałuję, że autor nie próbował nawiązań historycznych do dawniejszych wojewodów, którzy – choć byli zupełnie inni – niż międzywojenni, dali jednak swój tytuł urzędowy osobom, pełniącym najwyższe rządowe stanowisko w terenie.

Autor jakoby odróżnia – zgodnie z dzisiejszą teorią organ państwowy od jego pomocników zgrupowanych i pracujących np. w ministerstwie dla ministra czy w urzędzie wojewódzkim dla wojewody (s. 11). Rozróżnienie to jego zdaniem nie pasuje jednak do czasów, które poddał swej obserwacji. W okresie międzywojennym wg autora nie oddzielano wojewody od urzędu wojewódzkiego. Wojewoda lubelski występował więc...*pod oficjalną nazwą Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, a także jako: Lubelski Urząd Wojewódzki, Urząd Wojewody Lubelskiego, Urząd Wojewódzki Lubelski...* (s. 11). W okresie II Rzeczypospolitej pisze autor:...*Oba te podmioty ściśle ze sobą współpracowały i wzajemnie na siebie oddziaływały...* Dalej czytamy...*Dlatego też, biorąc pod uwagę czynniki nie tylko normatywne ale również strukturalne (? – J. Wal.), a przede wszystkim historyczne (jakie – J. Wal.) przyjmuję, iż Urząd Wojewody Lubelskiego w latach 1919-1939 był organem – instytucją trójelementową. Pierwszym, najważniejszym elementem, był organ administracyjny (sensu stricto), rozumiany jako państwowa jednostka administracyjna i konstrukcja prawna... Drugim elementem...był aparat administracyjny.... Trzecim byli pracownicy zwani służbą administracyjną....* Rozumiem, że trójelementowy wojewoda był potrzebny autorowi chcącemu w swej pracy zawrzeć wszystko o swoim województwie ale takiej koncepcji afirmować nie można. Wywody te są dla prawnika trudne do akceptacji. Każdy organ państwowy dobiera sobie pomocników i ustawia w określonych ramach organizacyjnych, konieczne w zgodzie z normami prawnymi, które go wiążą, co jest rzeczą normalną. Uważam przeto iż sformułowane *iunctim* dla wojewody, urzędu wojewódzkiego i jeszcze nadto pracowników tego urzędu jest teoretycznie błędne. Nie wiem też, bo tego z pracy nie można się dowiedzieć jakiegocześnie...*czynniki... przede wszystkim historyczne...*(s.11) skłoniły autora do przyjęcia tak arbitralnej koncepcji wojewody. Autor nawiązuje tylko do tymczasowej Rady Stanu i Rady Regencyjnej.

Mimo jednakże tego potknięcia teoretycznego praca przedstawia Lubelski Urząd Wojewódzki w sposób szczegółowy i prawidłowy, wskazuje na jego 13 jednostek organizacyjnych zwanych – poza Okręgową Dyрекcją Robót Publicznych i Wojewódzkim Urzędem Zdrowia, Wydziałami (Ogólnym; Samorządowym; Rolnictwa i Weterynarii; Przemysłu; Administracji; Bez-

pieczeństwa Publicznego; Pracy i Opieki Społecznej; Wojska; Pracy, Opieki i Zdrowia; Gospodarczo-Budżetowym). Wydziały te okresowo zmieniały nazwy czy też były reorganizowane – zwłaszcza w latach 1927 i 1934. Wywody autora są tu przekonujące i dobrze udokumentowane. W dalszych rozdziałach książki znajdujemy liczne i ciekawe wiadomości co do struktury kadrowej Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, co do jego polityki społeczno-politycznej, społeczno-gospodarczej, nadzoru urzędu wojewody nad podległą mu administracją terenową i samorządem terytorialnym. Pracę wieńczy zakończenie, w którym prawnik szukałby bardziej zwięzłych wniosków natury ustrojowej. Zostały one tutaj trochę rozproszone wśród innych uogólnień politycznych, społecznych i gospodarczych. W ogóle percepcję treści utrudnia jej nadmierna szczegółowość i brak większych usiłowań syntetycznych.

Recenzję pragnę zakończyć ogólną refleksją na temat przede wszystkim oceny pracy W. Koziry. Jest to wartościowe dzieło, które porusza tak wiele zagadnień, że powinno stać się przedmiotem zainteresowania specjalistów z wielu dziedzin prawa. Jako zainteresowane dyscypliny wymieniłbym: historię ustroju państwa, historię administracji, prawo administracyjne, naukę administracji, politykę społeczną, socjalną czy ekonomiczną a nawet w ogóle politologię.

Jerzy Walachowicz (Poznań)

